№ 53 Warszawa, Czwartek 13/25 Lutego Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80), kwartalnie rs. 3 (złp. 20) W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Alexandra Biskupa.
Wschód słońca o g. 6 m. 56.—Zach. o g. 5 m. 32.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 11, wczoraj w poł. zim. 6.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dyrekcja ubezpieczeń. — Podaje do publicznéj wiadomości, że w wykonaniu art. 15 Ustawy o ubezpieczeniu ruchomości od ognia, Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych reskryptem z dnia 30 stycznia (12 lutego) r. b. Nr. 146/549, przychylnie do wniosku Dyrekcji, zatwierdziła na rok bieżący taryffę opłaty składek od tego rodzaju ubezpieczeń o 10% obniżoną. — Dyrekcja spodziewa się, że obniżenie taryffy w r. 1856 o 20%, w roku 1857 o 30%, a w roku bieżącym jeszcze o 10%, czyli w ogóle o 40%, dając rękojmję ubezpieczonym, że ich żadne nadzwyczajne ciążyć nie będą opłaty, ale tylko takie, jakie są konieczną wywołane potrzebą, jak z jednéj strony stać się może zachętą do korzystania z instytucji, w któréj każdy pomocy i ochrony od upadku, na wypadek klęsk losowych spodziewać się może, — tak z drugiéj, będzie pobudką dla wszystkich ubezpieczonych z ruchomościami, do regularnego opłacania składek, a tem samem zasłonięcia się od skutków art. 95 Ustawy, podług którego, dopuszczenie zaległości w opłacie składki przez sześć miesięcy, pociąga za soba utratę prawa do wynagrodzenia na wypadek pogorzeli. — W Warszawie dnia 12 (24) lutego 1858 roku. — Prezes, radca tajny, *Łuszczyński*. — Naczelnik kancellarji, *Miedzielski*.

— Następujący uczniowie szkół okręgu naukowego Warszawskiego, jako odznaczający się szczególnemi zdolnościami do nauk matematycznych i technicznych, w skutku przedstawień zwierzchników szkół i dołączonych dowodów, na mocy Najwyżej zatwierdzonéj w d. 7 (19) września 1857 r. Ustawy o stypendjach rządowych, otrzymali takowe stypendja na rok szkólny 1857/8 po rs. 150:

I. W instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie: 1) Winc. Olszowski, sierota bez ojca, dzieci 2je; 2) Juljan Frąckiewicz, syn gospodarza rolnego, dzieci 3je; 3) Juljan Rydzewski, sierota bez ojca, syn urzędnika; 4) Wł. Przyjałkowski, sierota bez ojca, syn oficjalisty prywatnego, dzieci 7ro.

II. W szkole sztuk pięknych w Warszawie: 1) Ign. Gajewski, sierota bez ojca, syn urzędnika, dzieci 4ro; 2) Felix Brzozowski, sierota bez ojca i matki; 3) Józef Górnicki, rodzice utrzymują sie z pracy rąk; 4) Juljusz Świecianowski, syn dzierżawcy; 5) Karol Stampe, sierota bez ojca, syn obywatela miejskiego. dzieci 7ro,

III. W Gimnazjum Realnem w Warszawie: 1) Jan Koźniewski, sierota bez ojca, syn właściciela cząstkowego; 2) Tom. Skomorowski, sierota bez ojca i matki; 3) Władysław Skrobiszewski, syn urzędnika; 4) Alfons Ciszewski, syn zastępcy wójta gminy dzieci 9ro; 5) Józef Zuliński, sierota bez ojca, syn nrzędnika, dzieci 8; 6) Stan. Gotton. sierota bez ojca, syn urzędnika; 7) Felix Fryze, syn emeryta; 8) Edward Hirszowski syn urzędnika, dzieci 8ro; 9) Wacław Janczewski, syn urzędnika; 10) Józef Rudnicki syn urzędnika, dzieci 4ro.

IV. W szkołach wyższych realnych: *a)* w Kaliszu: 1) Stan. Skrzypiński, syn rzemieslnika, dzieci troje; 2) Juljan Wyrębowski, syn zastępcy wójta gminy, dzieci troje; 3) Konst. Księski, syn rzemieślnika, dzieci 5ro; 4) Juljusz Gensch, sierota bez ojca, syn obywatela miejskiego, 5) Wład. Rojkiewicz, syn nauczyciela szkoły elementarnej

b) W Kielcach; 1) Alex. Bigoszewski, syn oficjalisty prywatnego; 2) Stan. Kwieciński, syn urzędnika; 3) Bolesław Vogdt, syn obywatela miejskiego; 4) Euge. Korytko, syn urzędnika; 5) Felix Kwieciński, sierota bez ojca, syn urzędnika.

Na mocy tejże Ustawy. następujący uczniowie ze względu na odznaczające się sprawowanie i postęp w naukach, oraz ubóstwo, w skutek przedstawień zwierzchników szkół i dołączonych dowodów, otrzymali stypendja rządowe na r. 1857/8 po rs. 100.

I. W gimnazjach filologicznych: *a)* w Warszawie: 1) Stan. Gepner syn urzędnika, dzieci 7ro; 2) Stan. Przewuski, sierota bez ojca. syn po obywatelu, dzieci 4ro; 3) August Kretschmar, sierota bez ojca, syn po pastorze, dzieci dwoje; 4; Alexander Vacqert, syn nauczyciela prywatnego, dzieci 7ro; 5) Stan. Kramstück, syn nauczyciela rządowego; dzieci 8ro) 6) Juljan Kesler sierota bez ojca i matki, syn po urzędniku, dzieci dwoje; 7) Jakób Sztembarth, sierota bez ojca syn wojskowego; 8) Lucjan Zymmerman, syn urzędnika, dzieci 7ro; 9) Wincenty Nowak sierota bez ojca i matki, syn po obywatelu; 10) Henryk Hoffman syn urzędnika, dzieci czworo; 11) Mieczys. Gruel. sierota bez ojca i matki syn po oficerze; 12) Hip. Krajewski. sierota bez ojca i matki, po urzędniku, dzieci dwoje, 13) Józef Więckowski sierota bez ojca i matki, syn po obywatelu, dzieci 6ro.

b) W Piotrkowie: 1) Filip Sulimierski. sierota bez ojca, syn po obywatelu, dzieci troje; 2) Adolf Pawiński, syn rzemieślnika, dzieci 5ro; 3) Tomasz Lipka, sierota bez ojca i matki, syn po obywatelu cząstkowym, dzieci 5ro; 4) Juljusz Gruszczyński, syn nauczyciela szkoły elementarnej, dzieci 7ro; 5) Mat. Fliegel syn lekarza, dzieci 4; 6) Klem. Basiński, syn wdowy po podupadłym dzierżawcy, dzieci troje; 7) Edward Wnukiewicz, syn urzędnika, dzieci 6ro; 8) Jan Czapiżyński, syn wójta hminy rządowej, dzieci 6ro; 9) Ludomił Kamiński, syn wdowy po urzędniku, dzieci dwoje.

c) W Radomiu: 1) Wiktor Demianowicz syn oficera dzieci 8ro; 2) Jan Szymański, syn urzędnika dzieci 2je; 3) Józef Zamojski, syn oficjalisty prywatnego dzieci dwoje.

d) W Lublinie: 1) Ant. Sierociński, syn proboszcza parafji grecko-unickiej, dzieci 4ro; 2) Mik. Skalski, syn wdowy po proboszczu greko-unickim, dzieci troje; 3) Adam Zagórski, syn wdowy po obywatelu miejskim, dzieci troje; 4) Jan Łysakowski, syn dzierżawcy, dzieci dwoje; 5) Edm. Szymański, syn wdowy po zastępcy wójta gminy, dzieci 5-ro; 6 Ign. Koziejowski, syn wdowy po mieszczanie. dzieci dwoje; 7) Piotr Szuszkowski sierota bez ojca i matki; 8) Kons. Nikolski, sierota bez ojca i Eatki, syn po Nadzorcy szkoły, dzieci 4ro; 9) Alfons Konstantynowicz, syn b. nauczycila, dzieci 5ro; 10) Jan Kostecki, syn wdowy po rejencie, dzieci dwoje. 11) Adam Karaszewicz, sierota bez ojca i matki, syn po urzędniku, dzieci dwoje.

e) W Płocku: 1) Ryszard Nowakowski, syn oficera; 2) Bronisław Chądzyński, syn urzędnika. dzieci 7ro; 3 Maxym Baranowski, syn nauczyciela rządowego, dzieci troje; 4) Adam Wiśniewski syn urzędnika. dzieci 4; 5) Józef Radwański, syn urzędnika, dzieci 6ro; 6) Ignacy Górski, sierota bez ojca, syn urzędnika, dzieci 7ro; 7) Jan Gerwais, sierota bez ojca i matki, syn urzędnika. dzieci 4ro; 8) Franciszek Ujazdowskl, syn urzędnika, dzieci 8-ro; 9) Alexander Bojemski, syn podupadłego obywatela, dzieci 5-ro; 10) Felix Motyliński. syn nauczyciela rządowego, dzieci 4-ro.

f) W Suwałkach: 1) Bolesław Butkiewicz, syn pisarza prywatnego. dzieci 6-ro; 2) Teofil Dowgiałło, sierota bez ojca, syn po urzędniku, dzieci 10ro; 3) Konstanty Blechman, syn urzędnika, dzieci dwoje; 4) Henryk Brzoska, syn urzędnika, dzieci troje; 5) Władysław

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 52.)

Nie myślcież jednak aby to były nieokrzesane istoty, u których wesołość trąca rubasznością, a żywość gburowactwem. Owszem, posiadały one ow wdzięk nieporównany, który daje życie w pośrodku skarbów przyrody, nie zmaterjalizowane ciągłą mechaniczną pracą, nie ziębnące zupełnym brakiem myśli i marzeń. Bez form towarzyskich, bez pojmowania różnych wymagań świata, odznaczały się tą prostotą, tą naturalnością, która mnie mającemu świeżo w pamięci etykietalne salony Rzymu, wydawała się jakoby ożywcze tchnienie naszych pól i łąk. I postacie ich były wdzięczne, jak postacie polnych kwiatków nie wypielęgnowanych umiejętną ręką ogrodnika: wszystkie trzy brunetki, wszystkie trzy ubrane zawsze jednakowo, w czerwonych spódniczkach i czarnych manszestrowych stanikach, łączyły się uczuciem wzajemnego przywiązania, jako ogniwa jednego łańcucha. Pulchne i białe ich dłonie nie stwardniały pod nawałem pospolitéj pracy, żywe ich myśli rwały się po za krańce tego małego świata, którego granicę stanowiły dwa pasma skalistych gór, Terracina i Sonnino — a łaknąca pokarmu wyobraźnia, chwytała chciwie czarodziejskie baśnie i legendy, jakie starzy rybacy na długich i dżdżystych zimowych wieczorach, zasiadłszy wspólnie do naprawy sieci opowiadali.

Kształty osiemnastoletniéj Gigij, zdawały się wychodzić z pod dłuta Kanowy: podobnéj regularności rysów, podobnie foremnéj kibici, nie możnaby znaleść tylko w kraju który na przedziwnych pierwotworach natury, odwzorował ręką mistrzów swoich, arcydzieła sztuki. Poważna ona była, smętna, mało mówiąca; a smętek ów płynący z zamyślonego, błądzącego w przestrzeni wzroku, podwyższał jeszcze piękność téj surowéj, posągowéj postaci. Za to o dwa lata od niéj młodsza Concetta, odznaczała się całą żywością ludu wśród którego wzrosła: czarne jéj oczy błyskały z pod długich rzęs jak dwie iskry Wezuwiusza, koralowe jéj usta gotowe były zawsze do szczerego śmiechu, ukazując dwa rzędy białych niby perełki ząbków — ruchliwa ta, gibka i zwinna istota, przepędzała życie śmiejąc się i śpiewając.

Zaledwie pierwszy brzask jutrzenki zawitał do okienka małéj izdebki, którą stary Lorenzo nam odstąpił, ulubiona śpiewka Concetty rozległa się wśród chaty rybaka:

Słowa téj śpiewki były następujące:

Quando mi piace l'aria dello mare,
Sto core non mi dice da partire:
Che c'é la figlia dello marinare
Che é tanta bella, che mi fà morire
Ohi nenna ohi cara, ohi cara ohi bella!

Un giorno mi ci voglio arrisichare
E nella stanza sue voglio trasire
E me la voglio stringare, é abracciare
Che nelle braccia sue voglio morire;
E me la voglio stringar forte, forte,
Che in seno suo voglio la morte.
Ohi nenna, ohi cara... i. t. d. (a).

(a) Ah jak ja lubię powiew wiatru morza,
Iść w świat daleki serce mi zabrania:

Skupieński, syn wójta gminy, dzieci 4ro; 6) Rudolf Janczewski, syn podupadłego dzierżawcy, dzieci 5-ro.

Uwaga. Wymienieni wyżéj uczniowie gimnazjum filologicznych, obok tego dobrodziejstwa, korzystają jeszcze i z drugiego, przynależna bowiem za nich opłata szkolna zastąpioną została z oddzielnego funduszu na ten cel przeznaczonego.

II. W szkołach powiatowych o 5ciu klassach: *a)* w Warszawie: 1) August Potocki, sierota bez ojca, syn rządzcy domu, dzieci dwoje; 2) Józef Żuchalski. syn urzędnika, dzieci 5ro.

b) W Łęczycy: 1) Józef Borowicz, syn rolnika, dzieci pięcioro. 2) Alexander Pisanek, syn zastępcy wójta gminy, dzieci czworo; 3) Walenty Mruk syn rolnika.

c) W Pińczowie 1) Bogusław Pyzowski, syn obywatela miejskiego, dzieci 6ro; 2) Władysław Staniszewski, syn oficera weteranów, dzieci 4ro; 3) Jan Klochowicz. syn urzędnika, dzieci 5ro; 4) Edmund Kozłowski. syn urzędnika, dzieci 6ro; 5) Walenty Obarski sierota bez ojca, syn mieszczanina, dzieci 7ro; 6 Felix Czarnowski, sierota bez ojca, syn obywatela ziemskiego, dzieci dwoje.

d) W Siedlcach: 1) Józef Domański sierota bez ojca, syn obywatela cząstkowego, dzieci troje; 2) Michał Zając, syn czynszownika. dzieci 6ro; 3) Józef Rozwadowski, syn obywatela cząstkowego, dzieci 6ro; 4) Jan Gniazdowski, syn obywatela cząstkowego, dzieci czworo.

e) W Pułtuskn: 1) Konrad Kozłowski. sierota bez ojca i matki, syn wójta gminy, dzieci dwoje; 2) Wład. Piotrowski, sierota bez ojca, syn urzędnika, dzieci 6ro; Bolesław Winiarski, sierota bez ojca, syn mieszczanina, dzieci 5ro; Korneljusz Brzeski, syn zakrystjana kościelnego, dzieci 7ro; 5) Antoni Gumiński, syn urzędnika, dzieci 7ro.

f) W Łomży: 1) Andrzéj Kajka, syn czynszownika, dzieci 4ro; 2) Roch Filochowski, syn gospodarza wiejskiego, dzieci 8ro; 3) Adam Polaczek, syn urzędnika, dzieci 7ro; 4) Leon Wyszyński, syn zastępcy wójta gminy, dzieci 5ro; 5) Alexander Kopczyński, sierota bez ojea, syn po urzędniku, dzieci dwoje. *(d. n.)*

— Wczorajsze ogólne posiedzenie Towarzystwa rolniczego w pałacu Kazimirowskim, wiele obudziło zajęcia, ważnością rozbieranych przedmiotów, a każdy z obecnych wyniósł pocieszające wrażenie, jakie zawsze widok poważnéj i umiejętnéj dyskussji, obudzać winno.

Henryk Starzeński, sprawozdawca sekcji hodowli i inwentarza, rozpoczął posiedzenie od przedstawienia wniosków w skutek podanego przez Towarzystwo pytania:

»Jakie wypadki i w jakich miejscowościach dały różne rassy zagraniczne bydła do kraju sprowadzane, w porównaniu z miejscowem, i jakie rassy za najpożyteczyteczniejsze i najwłaściwsze uważać należy?

Sekcja sądzi, że w hodowli inwentarza, gospodarz trzy cele przed sobą mieć może:

1mo, Wykształcenie rassy roboczéj;
2do, ditto ditto mlecznéj;
3cio, ditto ditto najsposobniejszéj do tuczenia.

Woły krajowe pierwszemu celowi zupełnie odpowiadać się zdają, ale dwóm drugim warunkom bydło krajowe nie czyni zadość.

Pod względem mleczności, pierwszeństwo należy się rassie hollenderskiéj i żuławskiéj, tam więc gdzie miejscowość przedstawia korzystną sprzedaż nabiału, upowszechnienie tych rass pożądanem będzie. Gdzie jednak idzie o wykształcenie rassy, którаby choć w mniejszym stopniu łączyła w sobie warunki mleczności i inwentarza roboczego, tam zaleca się wykształcenie uszlachetnionéj rassy miejscowéj, albo krzyżowanie jéj z rassą szwajcarską (schwitzką). Co zaś się tyczy zamiaru wykształcenia bydła najstosowniejszego do wypasu, to dopóki bydło stepowe wchodzić będzie do kraju, trudno będzie rolnikom naszym utrzymać z niem konkurencję.

Drugie przez Towarzystwo postawione zostało pytanie:

»Czy ogólna dążność do osiągnięcia najobfitszego runa bez względu na cienkość wełny, nie zagraża upadkiem naszych owczarń i czasem nie stanie się powodem wielkiego zniżenia wartości naszéj wełny, a tem samem dochodów z owczarń?«

Pytanie to znalazło sprawozdawcę w członku Komitetu Stanisławie Alexandrowiczu, który w imieniu sekcji przedstawił, że kwestja ta właściwie na drodze ścisłego rachunku między hodowanemi gatunkami owiec i otrzymanemi z nich korzyściami rozwiązaną być może; zbyt jednak wyłącznie objawiająca się od niejakiego czasu dążność do wyrobienia najobfitszego runa, może przy nietrafnem postępowaniu wyrodzić gatunki wełny wadliwéj, która do fabrykacji mniéj zdatna, nie potrafi utrzymać konkurencji z grubemi wełnami australskiemi, a tem samem pozbawi rolników korzyści. W przedmiocie tym objawiły się pomiędzy obradującymi zdania przeciwne wnioskowi sekcji, utrzymywano bowiem. że przy wydoskonalonej fabrykacji sukna, średnie nawet gatunki wełny do cienkich wyrobów użyte być mogą, zatem ten rodzaj wełny większe gospodarzowi zapewnia korzyści i zabezpiecza go od klęsk, którym cienkie owce szczególniej podpadają.—Nadto średnie gatunki nie wymagają kosztownej paszy, ani utrzymania. Zgodzono się jednak, że w przedmiocie tym idzie głównie o jasne postawienie, celu do którego gospodarz zmierzać przedsięwziął, że zatem nieumiejętne krzyżowanie rasy odmiennemi przymiotami odznaczających się—a tem samem używanie bez wyboru baranów z owczarń, które w hodowli odmienne założyły sobie cele, najszkodliwszy na wełnę wpływ wywiera. Cienkie gatunki wełny znajdą zawsze obfitszy pokup i wynagrodzą starania rolnika, jeżeli tylko produkcja ich podjętą została w odpowiednich miejscowościach i konsekwentnie prowadzoną była.—Ścisły rachunek najlepiej w tej mierze rolnika co do przedsięwziętej drogi objaśni.—W ogóle jednak jednostronne oddanie pierwszeństwo obfitości z pominięciem cienkości hodowli owiec w kraju szkodę przynieść może.—Z kolei wypadało rozwiązanie następującego pytania:

„Czy w celu osiągnięcia największego zysku z roli korzystniej jest wychowywać własny inwentarz, czyli też kupować odchowane woły i konie z okolic które o wiele taniej je produkują i jaki wpływ na nasze stosunki rolnicze wywiera konkurencja bydła stepowego w tak znacznej ilości do kraju sprowadzanego?“

Zdaniem sekcji wyrażonem przez jej sprawozdawcę Władysława Wolfa rozwiązanie tego pyta zależy od warunków miejscowych. W ogóle jednak upowszechnienie hodowli miejscowej, już dla tego samego jest wypadkiem pożądanym, że ułatwia możność kształcenia rass szlachetniejszych widokom gospodarskim bardziej odpowiadających. Sekcja jest zdania, że wprowadzenie wołów stepowych, na wypas bydła w kraju szkodliwe wywiera skutki.—Ostatnie to zdanie ożywioną wywołało dyskusję. Członek towarzystwa Adolf Kurtz, sprawiedliwą uczynił uwagę, że jeżeli hodowla bydła drożej u nas wypada niż w okolicach zabużańskic, to zkądinąd doświadczenie okakazało, że wypas bydła tak miejscowego jak stepowego znaczne w kraju zapewnia korzyści, że za prowadzenie u nas rass jak np: Durckhamskiej celującej zdolnością łatwego tuczenia i całkowicie już w drugim roku życia wyrośniętéj, możeby dało nam możność współzawodniczenia, nawet co do wychowu miejscowego bydła z prowincjami, które dotychczas zaopatrują nas w bydło na rzeź przeznaczone.

Dziś przeszło 60,000 sztuk wołów stepowych corocznie do Królestwa wprowadzamy, dla zaopatrzenia konsumcji miejscowéj, skutkiem czego, kraj 3,0 0,000 rs. na ten cel wykładać musi. Przy rozwinięciu wypasu miejscowego, tak bydła krajowego jak i chudego stepowego, znaczna część téj summy w kraju by pozostała, a co niemniej ważnem gospodarstwa wzbogacałyby się zwróceniem ziemi tem posilniejszych nawozów, im pasza przez inwentarz opasowy spożyta bardziéj była pożywną. Może nawet przy ułatwionych komunikacjach drogami żelaznemi i wydoskonalonym sposobie konserwowania mięsa, kraj nasz potrafiłby rozwinąć handel tym produktem z ościennemi państwami, wiadomo bowiem, że dziś nawet funt mięsa w Wrocławiu, płaci się od 8 do 10 gr. drożéj niż w Warszawie.

Członek towarzystwa Małkowski dorzucił tu trafną uwagę, że wypas wołów wywarem kartoflanym nie daje odpowiednich rezultatów, że dziś kiedy sprzedaż okowity utrudnioną została, nastręcza się dobry sposób obrócenia kartofli na tuczenie bydła. Również uprawa właściwych roślin okopowych wypasowi skuteczną pomoc poda. W tem miejscu Władysław Wolff przedstawił zebranym, rezultat czynionych doświadczeń w Moskern pod Lipskiem, które przekonały, że wywar kartoflany równie skutecznie wpływa na wydajność mleka, jak same kartofle. Te ostatnie jednak daleko bardziéj od wywaru na utuczenie działają.

Co się tyczy pytania:

„Jaki wpływ na stan bydła mlecznego wywiera u nas zwyczaj ryczałtowego od sztuki zadzier-

---

Titi, stary brytan, poczciwy stróż domu, a przyjaciel wszystkich jego mieszkańców, odpowiadał przytłumionem szczekaniem na znak powitania, Paolo i Nino zaprzęgali do dwukołowego wózka doświadczonego Ciucia (tak bowiem jako prawdziwi Sycyljanie zwali swego osiołka) (a), Lorenzo obejrzawszy raz jeszcze z kilkoma towarzyszami sieci, zawołał donośnym głosem: „avanti!“ i wkrótce znikło wszystko na zakręcie wąwozu; a w chacie wrzącéj przed chwilą gwarem i rozmową udających się na połów rybaków, rozlegała się tylko piosenka Concetty:

Quando mi piaee l'aria dello mare...

— Wstawajcie siniori forestieri! — wołała mała Peppina, stukając do drzwi naszych: już słońce ukazuje się na wschodzie, a śniadanie oddawna was czeka.

— Zaraz, zaraz diavolino! — mruczał Cezary L. kładąc bluzę i czerwoną rybacką czapeczkę; który to ubior nosiliśmy, niechcąc odróżniać się strojem od innych mieszkańców gór, — zaraz, zaraz: mleko się nie zwarzy, a brocholi nie rozgotuje — bądźcie cierpliwe moje panny.

I za chwilę zasiadaliśmy do wspólnego posiłku.

Peppina śmiała się z naszego wywczasu.

— Niech odpoczną, — mówiła Gigia do siostry z zwykłą sobie powagą, — dosyć się oni nameczyli przebywając tyle gór i mórz, ażeby dostać się do naszego kraju. Poczciwi ludzie, pokochali naszą ziemię — nie gardzą ludem, ani obyczajami biednego rybaka...

Otarła dłonią cisnącą się do jéj powiek łzę.

— Gigia, — rzekłem ściskając ją za rękę, dla czegoś zawsze smutną?

— Bom nieszczęśliwą! — szepnęło dziewczę oddalając się szybko.

Więc i w téj oddalonéj od świata ustroni, więc i w tem młodem nieskażonym burzami życia sercu, zakwitło nieszczęście?

Nie śmiałem badać: zaufanie nie zdobywa się ale pozyskuje.

Tymczasem dnie następowały zwykłą koleją po sobie: ciche one były i jednostajne, a przecież pełne poezji i uroku. Większą ich część przepędzałem błądząc samotnie w pośrodku tych gór niebotycznych, dolin rozkosznych, i gajów cienistych. Czasem godziny całe siedziałem na szczycie stroméj skały, mając pod nogami niezgłębioną przepaść, nad głową jasne niebo Italji, a w myśli... wspomnienie ubiegłéj przeszłości. Mały Nino którego brałem niekiedy ze sobą, ażeby niezabłąkać się wśród niedostępnych wąwozów, zabawiał się wędką nad brzegami strumyków.

Szczęśliwy to wiek: przeszłość dlań godziną, przyszłość wiekiem, a obecna chwila niewyczerpanem źródłem rozkoszy!

W jednéj z takich wycieczek, zagłębiwszy się więcéj jak zwykle wśród gór, a czując znużonym, spocząłem w cieniu oliwnego lasku.

DODATEK.

Bo tam rybaka mieszka córka hoża,
Dla któréj wdzięków umieram z kochania.
O droga o luba, o luba o piękna!
Chciałbym raz w życiu, tajemnie, zuchwale,
Do jéj pokoju wejść niepostrzeżony,
I tak ją objąć w miłosnym zapale
By w jéj ramionach paść śmiercią rażony,
O tak, ja pragnę dać uścisk dziewczęciu
I w tym uścisku umrzeć w jéj objęciu!
O droga o luba i t. d.

(Przypisek Autora).

(b) Zwierzę to w Sycylji tylko podobnie nazywają; w innych bowiem częściach Włoch, osieł zowie się Somaro. (Przypisek Autora).

żawienia pachciarzom dochodu z nabiału i jakie urządzenie sprzedaży mleka jest najwłaściwszem?“

Tak sekcja jak obecni członkowie, zgadzali się że sposób ryczałtowéj sprzedaży najszkodliwsze wywiera skutki.

Z kolei sekcja rolnicza, przedstawiła wnioski swoje co do podanych przez towarzystwo kwestji. Roztrząsano najprzód następujące pytanie:

„Zaniedbany stan łąk w kraju z jakich pochodzi przyczyn; czy z braku uwagi na ten przedmiot czy też z nieopłacania się nakładów na ulepszanie łąk czynionych, a razem co i gdzie przedsiębrano do poprawy łąk i z jakim skutkiem?“

W tym przedmiocie Jackowski Józef członek towarzystwa, w imieniu sekcji oświadczył: że zaniedbany stan łąk przypisać należy brakowi kapitałów i powolnemu powrotowi czynionych nakładów.

Sekcja przekonaną jest, że rozpowszechnienie irrigacji i nawożenie łąk, stosownie użyte, wszędzie pomyślnemi uwieńczone zostały skutkami. Gdzie jednak te środki nie mogą być zastosowanemi, z powodu znakomitych wydatków, jakie pociągają za sobą, tam już trafnie użyte osuszenie, bronowanie łąk mchami porosłych, posiew choćby tylko paprochami siennemi, ochronienie od tratowania bydłem, użycie popiołów, zawsze dobre wydadzą owoce.

Ponieważ powszechnie czuć się daje brak przepisów i szybkiéj exekucji, któraby zmuszała ościennych właścicieli do odprowadzania wody spływającéj z łąk osuszonych, towarzystwo postanowiło uczynić przedstawienie do Rządu, celem wyjednanie exekucji administracyjnéj w sporach tego rodzaju.

Vice-prezes Towarzystwa Alexander Ostrowski, z właściwą sobie gruntownością zdania, objaśnił, że według prób uskutecznionych w Hohenheim pod kierunkiem ówczesnego dyrektora Weckerhlina, a następnie w latach 1853 i 1854 przez dyrektora Walca ponowionych, przekonano się, że nawożenie łąk tak mierzwą jak kompostami nie wynagradza czynionych nakładów, owszem wyraźną pieniężną szkodę przynosi. Tymczasem, nawodnienie łąk, skoro tylko trafnie zastosowanem było, nigdy nadziei rolnika nie zawiodło. Znane przysłowie mówi: „*Wasser macht Gras*“; w ulepszeniu łąk, trzymajmy się skazówek natury. Z czynionych nad tym przedmiotem spostrzeżeń, wypłynęło dla zgromadzonych przekonanie, że przy irrygacjach należy zwrócić baczność na skład użytéj wody, na jéj obfitość, i na szybkość z jaką rozprowadzić się daje, bo tym tylko sposobem łąka zyskuje konieczną ilość pożywnych części, a woda równo całéj udziela się przestrzeni. Członek towarzystwa Karol Walewski, naocznie przekonał się o najpomyślniejszych skutkach irrygacji, która pod Stargardem w Prussach, kilkanaście tysięcy morgów nie użytecznych piasków, w obfitą łąkę zamieniła. Wreszcie uczyniono uwagę, że polewanie łąk gnojówką, lepsze od zwożenia ich kompostami, wydało rezultaty.

Podobne do powyższego pytanie względem lasów, ponieważ zbyt ważny przedmiot do dyskussji nastręczało, Towarzystwo postanowiło uczynić zadaniem, ogłosić się mającego konkursu.

Z kolei przystąpiono do rozbioru pytania:

„Jakie są najprostsze i najmniéj kosztowne środki powiększenia nawozów w wiejskich gospodarstwach?“

Sprawozdawca członek towarzystwa Jackowski Józef wniósł, że do pomnożenia nawozów izachowania marnującéj się nieraz gnojówki, najdzielniejszą przyczyną się utrzymanie bydła w oborze tak urządzonéj, żeby na stanowiskach zajętych przez bydło, następnie konie, a nawet owce wprowadzone być mogły. Tym sposobem zaoszczędza się wiele pracy, a pomieszanie nawozów wartość ich podnosi.—Idzie więc tylko o urządzenie budowli wyższych niż dotąd używane. Jeden z członków towarzystwa przedstawił plan podobnéj obory u niego istniejącéj, do widzenia któréj sekcja dwóch członków wydelegowała. — Co do nas sądzimy, że urządzenie podobne trudnem jest w zastosowaniu. Dobre urządzenie gnojowników, użycie torfów, przegniłéj darni i tym podobnych surrogatów, znacznie także przyczynić się może do powiększenia ilości nawozu.

Więcéj wątpliwości nastręczyło pytanie:

„Do jakiego stopnia w ogólnéj administracji majątku opłacić się może kupno surowych płodów, to jest słomy, ziarna i t. p. na utrzymanie inwentarza, a w razie braku paszy czyli korzystniéj jest jéj nie nabywać, a pozbyć się zbytecznej liczby inwentarza?“

Sprawozdawca Władysław Łabęcki oparty na doświadczeniach i rachunku przez jednego z gospodarzy krajowych czynionych, a które wykazały, że z paszy zredukowane na wartość siano zaledwie 26 groszy za cetnar tegoż siana gospodarzowi wraca, a reszta przypada na koszta produkcji nawozu, oraz na podobnych doświadczeniach pana Waltz w Hohenheimie i hr. Gasparin, które podobne do powyższych wydały rezultaty konkludował, że w razie braku paszy, korzystniéj będzie pozbyć się inwentarza, niż paszę na jego przeżywienie kupować. Powyższy szczegółowo przedstawiony rachunek tę korzyść przynosi, że daje zasadę do obliczenia istotnych kosztów produkcji miejscowego nawozu. Uważano jednak, że pozbawienie ziemi mierzwy idącéj w ślad za pozbyciem się inwentarze, nie tylko jednrozowe, lecz w całym szeregu lat następnych szkodliwe na płony wywiera skutki.

Większa lub mniejsze obfitość nawozów najściśléj jest połączona z ustosunkowaniem ilości inwentarza do rozległości majątku i otrzymywanéj z niego paszy. Tam więc, gdzie ten normalny stosunek istnieje, brak paszy rzadziéj się da uczuć chyba w wyjątkowych zdarzeniach klęsk losowych. Nie możemy tu pominąć słusznéj uwagi p. Józefa Jackowskiego, że wykupywanie słomy i siana przez majątki zamożniejsze nie podnosi jeszcze szczególnéj produkcji, ale ją tylko koncentruje. Idzie więc o to, ażebyśmy na całéj powierzchni kraju starali się podnieść massę otrzymywanéj słomy i traw pastewnych, żeby ziemię zasilając, powszechny postęp produkcji sprowadzić.

Następujące pytanie:

„Czy korzystniéj jest w ogólnéj gospodarczéj rachubie, słabo a wiele, czy mocno a mniejszą powierzchnię nawozić?“

W ten sposób przez sprawodawcę Henryka Morawskiego rozwiązanem zostało, że użycie większéj lub mniejszéj ilości nawozu na danéj przestrzeni, zależy od rodzaju gruntu i poprzedniego stanu wymierzwienia, że nawożenie jałowych gruntów, nędzne daje rezultaty, kiedy zkądinąd zbytnie przesycenie ziemi nawozem, naraża rolnika, na wyleganie zboża. W ogóle jednak sekcja jest zdania, że lepiéj będzie większe przestrzenie słabo, jak małe silnie nawozić.

Po wyczerpaniu pytań do obrębu sekcji rolniczéj należących, powszechna uwaga zwróciła się do ważnych przedmiotów, jakie sprawozdawcy sekcji ogólnéj zebraniu przedstawili. Po odczytaniu protokułu posiedzenia onegdajszego sekcji ogólnéj przez A. Wrotnowskiego, członek towarzystwa Wacław Łuszczewski, zdał sprawę z dyskussji nad projektem do etatu, w dniu tymże odbytéj; oto jest mniéj więcéj obraz tegoż etatu:

Całkowita summa przypuszczalnego wpływu która powstanie z opłat, przez 1450 zapisanych członków po rs. 15 odkaždego złożyć się mającéj, wynosi rs. 21,750. Z téj summy etat projektuje rozchód na:

a) Nagrody, medale i t. p.	rs.	7,200
b) Na płace dla urzędników		1,995
c) Na wydawnictwo roczników i t. d.		4,000
d) Na bibljotekę, zbiory i t. d.		900
e) Na koszta sprawozdań, badań, wysyłania za granicę delegowanych od Towarzystwa:		1,050.

Pomijamy drobniejsze wydatki, resztującą zaś summę stanowiącą kapitał rezerwowy Towarzystwa rs. 5,555, etat pozostawia rozporządzeniu komitetu. Przy rozbiorze etatu, objawionem zostało zdanie, czy nie właściwiéj uczyniłoby Towarzystwo, żeby zmniejszając summę na nagrody projektowaną, otrzymaną ztąd oszczędność wraz z funduszem rezerwowym obróciło na kształcenie ludzi specjalnych, a mianowicie podrzędnych oficjalistów gospodarskich, których brak w kraju nieraz tamuje wszelkie postępy. W obronie projektowanego przez komitet etatu, Fr. Węgleński zasadnem a przekonywającem przemówieniem się wykazał:

Że stanowisko komitetu wśród towarzystwa nie dopuszcza myśli wyłączności; jest on przedstawicielem życzenia powszechnego, komitet układając obecny etat, nie mógł jeszcze przewidzić ogólnego usposobienia. Powołaniem jego było tylko przygotować drogę działania Towarzystwa, następnie dopiero w myśl jego wniknąć, i zastosować się do niéj potrafi. W roku bieżącym szło głównie: o objawienie exystencji towarzystwa środkiem widocznym, o poduiesienie użytecznych usiłowań, skromnéj a zasłużonéj pracy, we wszelkich zawodach rolniczych i warstwach społeczeństwa

---

Pod mojemi stopami ciągnęły się głębokie parowy, zakończone wysoką i stromą skałą, na któréj wydeptane przez stada kóz ścieżki wiły się w rozmaitych kierunkach po nad przepaścią.

O dziwy! tą niebezpieczną, zawieszoną pomiędzy niebem a ziemią drogą, posuwała się zwolna postać ludzka.

A nie był to żaden z mieszkańców gór, ani téż przyległego miasteczka Sonnino: jasno blad włosy wskazywały cudzoziemca; spiczasty z szerokiemi skrzydłami kapelusz i tłomoczek zarzucony na plecy, turystę. Szedł wolno, zatrzymywał się co chwila, podejmował jakiś przedmiot z ziemi, i obejrzawszy rzucał z oznaką niezadowolenia.

Śledziłem tak niewidzialny wszystkie jego ruchy, wysnuwając w myśli szereg domniemywań równie nieprawdopodobnych i nadzwyczajnych, jak nadzwyczajną była wśród téj samotnéj ustroni postaci cudzoziemca; gdy nagle nieznajomy ów stanął, cisnął kapelusz o ziemię, potarł dłonią czoło — i usiadłszy na brzegu ścieżki, zaczął grzebać małym żelaznym szpadelkiem w piasku.

— Nino! — zawołałem półgłosem.

Chłopczyna zostawił swe wędki, i zbliżył się do mnie.

W miejscu zapytania, wskazałem mu postać zwieszoną nad przepaścią.

— Povero! — westchnęło dziecię.

— Znasz go?

— E matto! (szalony), odpowiedział.

Powróciwszy do chaty i znalazłszy wszystkich jéj mieszkańców zgromadzonych, opowiedziałem im moje zdarzenie.

— Niedocieczonym jest Bóg w swoich wyrokach, — wyrzekł poważnie stary Lorenzo, wysłuchawszy słów moich cierpliwie: — Francuzi mają się za doskonalszych ludzi od nas, narzucając nam swoją wyższość, równie jak narzucili swoję opiekę; a chociaż w ich kraju słońce nie tak mocno pali, choć rzeki ich nie wydają z łona swego mgły zabójczéj jak nasze bagna pontyjskie — przecież czoła które podnieśli dumą bezbożną, Bóg chyli często kroć ku ziemi upadkiem szaleństwa. Francuz którego widzieliście, jest tego świeżym przykładem; zamieszkał on w wiosce Serano w chacie rybaka Carlo: spokojny, cichy, małomówny, nikomu nie stoi na zawadzie — dnie całe przepędza bawiąc się piaskiem, niby nieudolne dziecię. U nas pogardzonych niedołężni tylko starcy dziecinnieją, u nich dumnych swoją wielkością, upadek w sile wieku następuje.

Nazajutrz udałem się w to samo miejsce, chcąc poznać bliżéj nieszczęśliwego.

Nie zawiodłem się w mojem oczekiwaniu; dochodząc wąwozu, ujrzałem go zdaleka siedzącego u stóp góry: rozgrzebywał jak wczoraj ziemię szpadelkiem, nasypując na małe blaszanne puszki stojące do koła.

— Pozdrowienie towarzyszowi samotności, — rzekł po włosku widząc mnie zbliżającego się.

— Szczęść Boże waszéj pracy, — odrzekłem po francuzku.

— Znacież więc i moją narodowość, i rodzaj méj pracy? — zapytał z zadziwieniem.

— Mieszkamy niedaleko od siebie, wiem że jesteście Francuzem — co się zaś tycze waszéj pracy...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

około ziemi zatrudnionych.

Przytaczamy tu te kilka zdań, które dają zaledwie suchy text wymownego odezwania się pana Węgleńskiego. Pociągnęło ono za sobą jednozgodne przyjęcie całego projektu etatu.

Następnie Antoni Wrotnowski w imieniu sekcji zdał sprawę z projektu do zasad przewodniczyć mających przy wyznaczaniu i rozsądzania konkursów i nagród. W projekcie tym sądzenie konkursów i przyznawanie nagród, dzieje się przez delegacje, do składu których komitet powołuje na sędziów pewną liczbę członków towarzystwa z przedmiotami konkursów, obeznanych. Komitet zgodnie ze zdaniem delegacji o przyznaniu nagrody wyrzeka może jednak nie poprzestać na jej opinji i do osądzenia konkursu powołać drugą delegację w zwiększonym komplecie, do którego wchodzą członkowie pierwszej delegacji.— Komitetowi służy prawo zapraszania do delegacjl osób do towarzystwa nie należących, jeżeli przedmiot konkursu wymaga specjalnych lub technicznych wiadomości. Projekt konkursów przedstawiony corocznie przez komitet zatwierdza zebranie ogólne —Projekt ten komitetu jednozgodnie przez zgromadzonych przyjętym został.

Nareszcie członek towarzystwa Jabłkowski Józef odczytał sprawozdanie z dyskusji nad projektem do rozkładu nagród na r. b przez komitet przedstawionym.

Nagrody są następujące:

A. Wstawienie się do rządu o udzielenie nagrody honorowej.

B. Medale.

1en Medal złoty nadzwyczajny wartości rs. 90 za odznaczającą się całość organiczną, jednego folwarku lub dóbr całych tak urządzoną aby postęp i doskonalenie się rolnictwa odpowiednio do okolicy i warunków miejscowego położenia złączone były z prawdziwą intratnością, opartą na dobrem i trafnem obrachowania, a nadto moralnym i materjalnym porządku, Pozostałą od pierwiastkowo projektowanego medalu wartości rsr: 750, summę rs. 660, na wydrukowanie opisu folwarku lub dóbr nagrodę główną w medalu 90 rs. otrzymujących:—Opis obejmować będzie historję i stan gospodarstwa, oraz zasady na których oparto przyznanie nagrody.—Opis taki w wydaniu pięknem otrzyma ten, komu przypadła nagroda, a wydany na zwykłym papierze dostaną członkowie towarzystwa bezpłatnie.

2) Medal złoty wielki.

Zaprojektowanie przedmiotu do téj nagrody, pozostawia komitet sekcjom.

3) Medale złote mniejsze.

a) Za spieniężanie nabiału z własnéj folwarcznéj obory z kilkudziesięciu krów złożonej w przerobach a nie w mleku jak zwyczajem jest w kraju.

Wrazie kilku współubiegających się, pierwszeństwo przyznane być ma temu, kto wyższe otrzymuje korzyści.

b) Za utrzymywanie stadniny, koni roboczych z utrwaleniem jednostajnych stałych i odpowiednich celowi przedmiotów.

c) Za najdawniejsze urządzenie systematyczne lasu, stale z pomocą siewu lub sadzenia, dotąd zachowane i utrzymane.

d) Za prowadzenie uprawy nasion pastewnych stale do systematu gospodarstwa należące i jako korzystne wykazane i dowiedzione.

Medal srebrny wielki.

a) Za wzorowe urządzenie i na większą skalę utrzymanie pasieki.

b) Za urządzenie rybołóstwa sztucznie, przez ikrę zarybionego i z powodzeniem prowadzonego.

Medal srebrny mniejszy.

Medal srebrny będzie wartości rs. 30, na każdy okręg Towarzystwa Kredytowego, dla rządcy odznaczającego się zdolnością, wzorowem postępowaniem i długoletnią wysługą; takich medali 8.

W każdym powiecie całego kraju, ma być udzielony jeden medal srebrny, ekonomowi najwięcéj odznaczającemu się moralnością, umiejętnem i gorliwem wypełnianiem swoich obowiązków i długoletnością służby w jednem miejscu.

Inne przedmioty do nagród w medalach, właściwe sekcje oznaczą.

Towarzystwo ma nadzieję, że powołanem zostanie do współdziałania przy urządzaniu wystaw tegorocznych w Warszawie i w Łowiczu, i biorąc udział w przyznawaniu nagród na tych wystawach, przeznacza na te nagrody ze swéj strony dla każdéj:

po jednym medalu złotym mniejszym;

po dwa medale srebrne wielkie;

po pięć medali srebrnych mniejszych.

C. *W listach pochwalnych i pieniądzach*

1) Nagrody rs. 50 i list pochwalny w każdym powiecie kraju, dla małego cząstkowego gospodarstwa, dwóch włók nie przechodzącego, bądź to na własnéj, bądź czynszowéj albo pańszczyznianéj osadzie prowadzonego, które jako jedność organiczna, doskonałością i porządkiem stosunkowo do warunków, w których istnieje— odznacza się;—ubiegający się o tę nagrodę, powinien być krajowego pochodzenia;—takich nagród 39.

2) List pochwalny i nagrody rs. 15 dla tych służących gospodarskich, którzy moralnością, długołetnią służbą i nabytą wprawą w wypełnianiu swych obowiązków odznaczają się.

Ubiegać się mogą: parobcy dworscy, pasterze bydła i koni, owczarze, gajowi, karbowi, kowale i t. p.

Takich nagród ma być rozdanych dwie w każdym okręgu w całym kraju, a zatem razem nagród 154.

D) *W pieniądzach.*

1) Oznacza się po rs. 300, lub medal złoty za każdą rozprawę, rozwiązującą zadanie.

Zadań będzie pięć:

Dwa wskaże sekcja rolnicza,

Dwa sekcja ogólna,

Jedno sekcja wychowu zwierząt.

Prócz tego komitet ogłosi konkurs, na napisanie dzieła w przedmiocie wskazanym i według podanego programu rozwiniętego, za które przeznacza się nagrody rs. 900. Projekt ten wybornie pomyślany, ostatecznie przyjęty został.

Na tem kończąc dzisiejsze sprawozdanie, nie możemy pominąć téj uwagi, że komitet Towarzystwa od czasu pierwszego swojego zawiązku, umiejętnem a mozolnem obmyśleniem projektów, oraz całego planu czynności, znakomicie utorował drogę ogólnemu zebraniu do dzisiejszych jego prac, które tak pomyślne obiecują owoce.

— W przyszłym miesiącu marcu, pani *Ristori* przybędzie do Warszawy, z towarzystwem dramatycznem artystów włoskich, i będzie miała zaszczyt dać ośm przedstawień w Wielkim Teatrze. Przedstawienia te składać będą dzieła następujące: *Fedra* (Racine), *Adrjanna Lecouvreur* (Scribe, Legouvé), *Camma* (Montanelli), *Judyta* (Giacometti), *Debora* (Mosenthal), *Macbeth* (Shakespeare), *Marja Stuart* (Schiller), *Medea* (Legouvé). Pierwsze przedstawienie danem będzie dnia 14go marca. Cena miejsc: loża parterowa z 4ma biletami, rsr. 9 i na ubogich kop. 10; loża pierwszego piętra z 4ma biletami, rsr. 9 i na ubogich kop. 10; loża drugiego piętra z 4ma biletami, rsr. 7 kop. 20 i na ubogich kop. 10; loża galerjowa z 4ma biletami, rsr. 4 kop. 50 i na ubogich kop. 10; amfiteatr pierwszego piętra w pierwszych sześciu rzędach, rsr. 2 kop. 10 i na ubogich kop. 2 i pół; amfiteatr pierwszego piętra w następnych rzędach, rsr. 1 kop. 80 i na ubogich kop. 2 i pół; amfiteatr drugiego piętra, rsr. 1 kop. 50 i na ubogich kop. 2 i pół; krzesło w czterech pierwszych rzędach, rsr. 2 kop. 40 i na ubogich kop. 2 i pół; krzesło w czterech drugich, rsr. 2 kop. 10 i na ubogich kop. 2 i pół; krzesło w następnych i bocznych rzędach, rsr. 1 kop. 80 i na ubogich kop. 2 i pół. Wczesne zamówienia na wszystkie ośm przedstawień, do lóż i miejsc numerowanych, przyjmują się codziennie od godziny 9éj do 12éj w południe, i od 2éj z południa, w kassie Wielkiego teatru. Opłata raz wniesiona, zwróconą być nie może. O innych szczegółach późniéj doniesionem zostanie.

— *Pierwej mama*, komedyjka Korzeniowskiego w tłomaczeniu rossyjskiem: *Prežde mameńka*, grana była pierwszy raz w styczniu r. b. na Teatrze w Petersburgu, na benefisie pani Samojiłowej. Gazeta Petersburgska (Wiedomosti) mówi, że ta sztuczka była najcelniejszą ozdobą owego benefisu. Recenzent powiąda, że mimo nie naturalności swej treści, komedyjka ta wcale niezle wydaje się na scenie, i rozwija się dosyć żywo. Recenzent dziwi się tytułowi i znajduje, że wartoby nazwać tę sztuczkę: „Pierwej mama, czyli zepsute dziewczę“ coby rzecz objaśniało. Recenzent takich dziewcząt nie lubi, z tem wszystkiem, gra aktorki Snietkowej, pogodziła go cokolwiek z takiemi dziewczętami-dziećmi.

— W Paryżu wyszło dzieło pod tytułem: *Les Manuscrits Slaves de la bibliotheque Impériale de Paris, 1858*. Jest tu podana treść po francuzku zbioru dwudziestu siedmiu sławiańskich rzadkich rękopismów, które dotąd prawie nieznane przechowywały się w Cesarskiéj Bibljotece w Paryżu. Pomiędzy temi rękopismami znajdują się: 7 rossyjskich, 3 serbskie, 11 głagolickich, reszta zaś są staro-słowiańskie, w większéj części pochodzące z XIV wieku. Dołączona przy tem dziele tablica, zawiera wierny przerys głagolickich i kirylickich głosek, któremi powyższe pomniki są pisane.

— W dniu onegdajszym, Ludwika *Rywacka*, b. artystka opery teatrów Warszawskich, w przejeździe z Cesarstwa do Warszawy, będąc już mocno słabą, na stacji poza Miłosną w powozie życie zakończyła. Wyprowadzenie jej zwłok odbędzie się jutro z kościoła XX. Bernardynów o godzinie 3éj po południu.

Korrespondencja Kroniki.

Grodno d. 8 lutego n. s. 1858 r.

Życie spółczesne. —Porównanie Grodna z Kownem.—Maskarada bez masek.—Ressursa.—Loterja allegri.—Wesela.—Teatra amatorskie.—40-godzinne nabożeństwo.—Organy w kościele po Bernardyńskim.—Restauracja fary i odnowienie w niéj ołtarza św. Kaźimierza.—Pobożność. Dobroczynność.

W poprzednich korrespondencjach naszych daliśmy rys ogólny przeszłości Grodna, opiszmy więc teraz życie dzisiejsze tego miasta. Jak Grodno same jest starożytne, jak mury jego są starodawne, tak też i życie mieszkańców jego odpowiada zupełnie charakterowi miasta, i jest cichem, spokojném, patryarchalnem. Towarzystwo grodzieńskie składa się wyłącznie prawie z jednych urzędników sądownictw tutejszych; z obywateli zaś kiedy kto przyjedzie, to za interessem chyba i to na dni kilka, takich zaś coby przyjeżdżali dla przepędzenia zimy, słowem ludzi bawiących się ex officio, zupełnie nie ma. Pod tym względem Grodno jest podobnem do Kowna, gdyż tam także towarzystwo składa się z samych urzędników; lecz z drugiéj strony jakaż ogromna różnica między temi dwóma miastami? Grodno początkiem swoim sięga niepamiętnych czasów, Kowno zaś ożyło ledwo od utworzenia gubernji Kowieńskiéj, to jest od lat kilkunastu; urzędnicy grodzieńscy po większéj części tutejsi, mają tu swoją osiadłość, domy, majątki; urzędnicy kowieńscy są prawie wszyscy ludzie nowi od wczoraj przybyli, nie mający żadnéj posiadłości i nie wiedzący jak długo tam będą. Kowno jest to młodzian, który nie ma przeszłości, nie myśli o jutrze i żyje tylko w teraźniejszości. Grodno zaś jest to starzec, który przeszedł przez wiele kolei i dla tego myśli o krokach dzisiejszych żeby ich nie żałował jutro. Kowno lubi ruch, szał, omamienie: w nim muzyka grzmi w licznie uczęszczanych traktjerniach,— w handlach winnych pieni się szampan, maskarady przepełnione różnorodnemi maskami.

W Grodnie traktjernie puste, handli prawie nie ma, *maskarady bez masek*. Tu zapewne nie jeden z czytelników naszych wykrzyknie z zadziwieniem cóż to za maskarady bez masek! Rzecz tak się ma, na dni kilka przed 22 stycznia afisze ogłosiły Grodnu, że dnia tego ma być maskarada na korzyść biednych; w Kownie każdy projekt lotem błyskawicy przebiega miasto i w moment zmienia się w czyn bo Kowno młodzian pełen sił, który pragnie działać, Grodno zaś jako starzec woli być widzem niż działaczem; dla tego zaczęto debatować czy będzie kto zamaskowanym, jak się ubrać, zkąd kostiumów dostać, czy nie nastąpi ztąd jaka kompromitacja, czy wyższe towarzystwo będzie zamaskowane. Skutkiem zaś tych wszystkich narad i wątpliwości było, że każdy wołał być widzem jak aktorem, i że na maskaradę zjawiło się 306 osób nie maskowanych i tylko *10 masek*, a za tém każdy przyzna że mieliśmy słuszność nazwać ją *maskaradą bez masek*. Z tém wszystkiem cel pomocy biednym był dopięty, gdyż osoby nie maskowane zapłaciły też same pieniądze coby wniosły maski i maskarada przeistoczyła się w zwyczajny tańcujący wieczór.

Oprócz opisanéj przez nas maskarady mieliśmy w Grodnie podczas całéj zimy w klubie szlacheckim w domu xięcia Lubeckiego co wtorek ressursa, czyli wieczory tańcujące, na których na korzyść biednych była dwa razy loterja-allegri i tamże co czwartek i sobotę męzkie kartowe wieczory, na które częstokroć mnóstwo się osób zbierało. Co nas przy pierwszéj bytności na ressursach grodzieńskich zafrassowało to mnóstwo porządnéj młodzieży; przyzwyczajeni do biuralistów innych miast gubernjalnych myśleliśmy, że to tylu obywateli najechało ze wsi, zadziwiliśmy się bardzo, gdyśmy się dowiedzieli że to są wszystko

biuraliści tutejszych juryzdykcji. Są oni po większej części synowie obywatelscy, i miło nam oddać im sprawiedliwość publicznie, że się bardzo przyzwoicie prowadzą.

Mieliśmy tu także w dwóch pierwszych domach tutejszych zebrania niedzielne, czwartkowe, oraz różne przygodne zabawy, jako to: imieniny, zaręczyny, wesela. Z tych ostatnich, których liczba w tym roku w Grodnie dość znaczna, szczególnie zasługuje na wspomnienie wesele pana O. na którym staropolska gościnność i nieudana wesołość złączyła serca wszystkich w tym zawsze miłym dla nas toaście: »Kochajmy się.«

Były u nas na korzyść biednych i teatra amatorskie: rossyjski składający się z komedji Gogola Ożenienie i Wodewilu: „Narzeczony i Chlorofor" w Grodnie i polski złożony z komedji Korzeniowskiego „Wąsy i Peruka" i wodewilku „Icek zapieczętowany" w styczniu. Opisywać polskich sztuk nie myślimy, bo któż u nas nie zna Wąsów i Peruki i Icka zapieczętowanego? Na rozbiór zaś szczegółowy gry amatorów, prawa nie mamy, gdyż oni grali nie z obowiązku, nie dla popisu, ale dla dobra ludzkości; powiemy tylko że jak osoby które urządzały te spektakle, tak również osoby w nich grające użyły wszelkich środków do uświetnienia przedstawień i starania ich były uwieńczone. Tylu było życzących być na polskim spektaklu, że sala teatralna nie mogła ich pomieścić, dla dania więc możności widzenia go wszystkim, sztuki polskie były powtórzone dnia 23 stycznia w obecności zebranej tu na wybory deputata szlachty powiatu Grodzieńskiego (1).

Publiczność polska z utworów sławnego Gogola, zna tylko komedję *Rewizor* poemat i *Dusze martwe*, sztuka zaś *Ożenienie*, o ile wiemy, po raz pierwszy w naszym kraju obecnie była graną. Sam Gogol nie nazwał téj sztuki komedją, lecz dał jéj skromny tytuł: *Ożenienie, zdarzenie zupełnie nie prawdopodobne w dwóch aktach.* Z tem wszystkiem jest to komedja i taka, że życzylibyśmy bardzo, żeby wszystkie sztuki noszące nazwisko komedji, podobne jéj były; tyle w niéj znajomości sceny, naturalnego komizmu; tak w niéj wytrzymane i wybitnie nacechowane charaktery, że z pierwszych słów można poznać charakter każdéj osoby.

Od początku do końca sztuki bez śmiechu wytrzymać nie można. Chcąc dać czytelnikom naszym dokładne wyobrażenie o jéj doskonałości, trzeba by ją całą wypisać, lecz to przechodziłoby ramy korrespondencji. Zarzucają jéj również jak innym dziełom Gogola obfitość prostych wyrazów, lecz Gogol miał sobie za zadanie wystawiać ludzi nie idealnych, ale takich, jacy są w rzeczywistości.

Kiedy pod względem zabaw światowych, Grodno ustępuje Wilnu a nawet i Kownu, z chlubą możemy wyrzec, że nie ustąpi im w niczem, pod względem chwały Boskiéj i pomocy bliźnim. Niedawnemi czasy, widzieliśmy z radością, jak na wezwanie gorliwego o zbawienie owieczek, proboszcza tutejszego kościoła po-Bernardyńskiego, JX. Gintowta, czcigodny nasz dziekan JX. Majewski i inni kapłani tutejsi i okoliczni, urzędnicy, obywatele, wszyscy pośpieszyli z pomocą, aby ogólnemi siłami uświetnić czterdziesto-godzinne nabożeństwo na Najświętszą Pannę Niepokalanego Poczęcia. I rzeczywiście, nabożeństwo było prześliczne; od wczesnego ranku do późnéj nocy, tłumy zagłębionego w kornéj modlitwie ludu, napełniały świątynię Pańską oświeconą a giorno tysiącami lamp, niespracowani kapłani nasi pracowali bez ustanku to na kazalnicy, to w konfessjonałach nad poprawą naszą, pułkowa orkiestra podnosiła ducha modlitwy. Podobną gorliwość widzimy tu na każdym kroku; psują się organy w kościele po-Bernardyńskim, wnet inspektor tutejszéj Izby Lekarskiéj Żabiełło sprowadza majstra z Warszawy i z wielkim kosztem urządza przepyszny organ z orkiestrowym mechanizmem, który do najpierwszych w kraju naszym policzonym być może; starsze nasza fara, marszałkowstwo grodzieńscy Lachniccy nie żałują żadnych wydatków na jéj wspaniałą restaurację, a urzędnicy tutejsi składają znaczną summę na śliczne odnowienie ołtarza św. Kazimierza. Dość jest poznać te fakta, dość jest rzucić okiem na liczbę modlących się i przyjmujących śś. SAKRAMENTA w dni świąteczne, piątki, soboty, a nawet i codzień, aby się przekonać, że starodawna ojców naszych pobożność nie wygasła.

Jak wódz zostawuje najlepszą część wojska dla rozstrzygnięcia bitwy, tak ja podobnież odłożyłem na zakończenie téj korrespondencji doniesienie o dobroczynnych dziełach dam naszych. W pierwszéj korrespondencji naszéj (patrz Nr 25 Kroniki) wspomnieliśmy, że królowa Bona w 1550 r. założyła kościół S. Ducha ze szpitalem który obrócono w ostatnich czasach na dom Dobroczynności. Zakład ten, w którym mają schronienie siedmdziesięciu starców i kalek płci obojéj, w przeszłym roku był administrowanym przez komitet złożony z urzędników tutejszych, którzy będąc obarczeni mnóstwem obowiązków służbowych, mało mogli poświęcić czasu temu zakładowi. Widząc to najpierwsze damy Grodzieńskie, ofiarowały swoją w tem pomoc i od 2go stycznia teraźniejszego roku, z macierzyńską troskliwością zajęły się jak administracją tego zakładu, tak również i wyszukaniem środków utrzymania go. Ich to więc staraniem były urządzone spektakle amatorskie, loterje-allegri, maskarada, które dzięki publiczności tutejszéj, dosyć znaczny dochód przyniosły. Ponieważ zaś dom Dobroczynności nie jest w stanie pomieścić wszystkich biednych, jednéj więc z najpierwszych dam tutejszych przyszedł zbawienny projekt zajęcia się ubogiemi miejskiemi; za jéj wezwaniem pośpieszyło jéj w ten moment kilka osób z pomocą w tak ślicznem przedsięwzięciu. I takim sposobem utworzyła się nowa gałęź dobroczynności, któréj wyłącznym celem jest przekonanie się o rzeczywistym stanie ubóstwa przez odwiedzanie proszących wsparcia w ich mieszkaniach i udzielanie im takowego za pomocą jednorazowéj zapomogi lub stałéj miesięcznéj pensji. Nie wypisujem tu imion tych czcigodnych osób, bo imiona ich wyryte niestartemi litery w sercach ubogich. Nie dziękujem im i publiczności naszéj za szczodry udział w dziełach dobroczynnych, bo cóżby znaczyły podzięki gdy te trudy, te pieniądze, otarły nie jedną łzę sieroty, były balsamem na rany nie jednego styranego wiekiem i boleścią starca?

Bielilski.

(1) Deputatem powiatu Grodzieńskiego został wybranym obywatel Antoni Glazer, a zastępcą zaś jego assesor tutejszéj izby kryminalnéj p. Franciszek Bogatko.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

AMERYKA.

New York 4 Lutego. W senacie w Washingtou rozprawy nad odezwą prezydenta w przedmiocie Kanzas zostały odroczone. Izba reprezentantów otrzymała raport komitetu, który został mianowany do wydania opinji względem postąpienia komodora Paulding, który jak wiadomo aresztował w Nicaragua Walkera i jego towarzyszy. Większość tego komitetu uznała postępowanie komodora za błąd, który zasługuje na naganę ze strony kongressu. Przedmiot ten został oddany komitetowi całéj Izby.

Z głównéj kwatery wojska w Utah, nadeszły wiadomości z d. 18 Stycznia. Brigham Young miał nader wojownicze kazanie i wzywał świętych aby go nie opuszczali w walce. Pułkownik Johnston spodziewa się, że wojsko jego będzie miało na wiosnę do czynienia z mormonami.

(*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 18 Lutego. Podana przez *Globe* wiadomość że Ottava wybrana została przez rząd na stolicę Kanady, z minięciem miast Quebeck, Montreal, Toronto i Kingston, sprawiła wielkie wrażenie w tutejszym świecie handlowym, chociaż dawno już z pewnością prawie liczono, że wybór padnie na to miasto. Z pomiędzy pięciu miast które się o ten zaszczyt ubiegały, Ottava leży najbardziéj w środku kraju i oddawna już właśnie z powodu korzyści tego położenia, uważaną była za miejsce, które niewątpliwie wkrótce nabierze wielkiéj ważności. Tworzy ona środkowy punkt handlu drzewem budowlanem, którego dostarczają jéj w pobliskości znajdujące się niezmierne lasy. Za pomocą krótkiéj ubocznéj gałęzi kolei żelaznéj do Presscott, Ottava zostaje w bespośrednim stosunku z główną koleją kanadyjską, a przez inną do Ogdensburgh prowadzącą kolej, łączy się z całą siecią kolei żelaznych Stanów Zjednoczonych. Codziennie odpływają stąd paropływy na wschód i zachód do Montreal i Kingston. Od niejakiego czasu mówią o projekcie urządzenia kanału od rzeki Ottava do zatoki Georgian. Przez to Ottava stałaby się głównym punktem ruchu handlowego morza huronskiego i wyższego. Z Ottava do Montreal jest 126 mil angielskich, do Quebeck 296, do Kingston 95, do Toronto 233, a do New York 450 mil angielskich. Liczba mieszkańców jest obecnie nie większa jak 10,000 dusz, kiedy tymczasem Montreal liczy 75,000, Quebeck 60,000, Toronto 50,000, a Kingston 13,000 dusz. W tym roku wzrost liczby ludności w Ottava, będzie niewątpliwie nadzwyczajnie wielki.

— Wiadomo, że pomiędzy oskarżonymi w sprawie zamachu z ulicy Lepelletier znajduje się niejaki Thomas Allsop, ścigany przez policję angielską jako wspólnik Orsiniego, któremu nawet dał swój pasport na podróż do Paryża. Otóż ten Thomas Allsop o mało nie został schwytany przed wczoraj po południu w bliskości Londynu. Oto szczegóły, które nam podaje w tym przedmiocie jeden z passażerów okrętu angielskiego *Havre*. Na stacji Basinjstoke, gdzie pociąg z Londynu do Southampton zatrzymuje się chwilowo, Thomas Allsop znajdujący się w jednym wagonie, postrzegł, że ajenci policyjni przypatrują mu się w sposób niepokojący. Natychmiast wyskoczył na drogę i zaczął uciekać z taką szybkością, że już był bardzo daleko, kiedy się za nim w pogoń puszczono. Spodziewają się jednak, że nie długo potrafi uniknąć poszukiwania; okolice Basinjstoke doskonale strzeżone są przez policję, i wkrótce zdoła ona odkryć, gdzie się Allsop ukrywa. Zamiarem jego zapewne było dostać się z Southampton do Jersey, albo odpłynąć do Havre.

Londyn 19 Lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, lord Palmerston zażądał drugiego odczytania bilu o spiskach, mających na celu zamachy przeciw monarchom obcym. Szlachetny lord oświadczył że bil ten nie jest bynajmniéj nieprzychylny dla cudzoziemców, dodał, że depesza hr. Walewskiego została osobiście wręczona przez hr. Persigny lordowi Clarendon, który oświadczył ambassadorowi francuskiemu, że zupełnem jest niepodobieństwem wprowadzić jakąkolwiek modyfikację w prawie przytułku dla wychodców. Minister spraw zagranicznych powiedział następnie panu de Persigny, że sądzi zbytecznem powtórzyć na piśmie rozmowę jaką z nim miał, tenże dodał, że środek jaki obecnie przedstawiony jest Izbom, odpowiada interessowi i życzeniom narodowym.

P. Milner Gibson mimo to domagał się roztrząsania poprawki żądającéj oświadczenia Izby, że niewłaściwem jest prowadzić daléj rozprawy nad przedstawionym bilem, dopóki rząd nie odpowie na depeszę hr. Walewskiego. PP. Walpole, Peel, Henley, Gladstone i Disraeli mówili przeciw bilowi, a na korzyść poprawki p. Gibson. Przygłosowaniu rząd został pobity, 215 głosów oświadczyło się za projektem, a 234 za poprawką p. Milner Gibson, który w końcu została przyjętą.

Izba nie otrzymała żadnego zawiadomienia względem modyfikacji w zamiarach lorda Palmerston.

(*Indépendance Belge*).

FRANCJA.

Paryż 19 Lutego. Dziś w ciele prawodawczem było prawie takie same natłoczenie jak wczoraj. Na galerjach uważano marszałka Pellisier, jenerała Fleury, xiędza biskupa z Nancy wielkiego jałmużnika Cesarskiego i wiele innych znakomitości politycznych, pragnących być obecnemi przy rozprawach nad środkami bezpieczeństwa publicznego.

Pierwszym mówcą był pan Legrand (z Lille). W ogóle jego logika była dość ścisła, atakował on pierwszy artykuł prawa.

Po nim przemówili pp. de Belleyme i de Pierres, ten ostatni miał mowę excentryczną często dowcipną i uszczypliwą, która bardzo zabawiała izbę. Jego ataki wymierzone przeciw panu de Cassaignac, były bardzo dowcipne, ale cokolwiek za żywe.

Po nim pan de Langlais radca stanu, przywrócił rozprawy do rozbioru szczegółowego artykułu pierwszego, który został zatwierdzony prawie jednogłośnie.

Przy artykule 2gim, p. Ollivier wystąpił z mocnemi zarzutami,. Po odpowiedzi pana Baroche, artykuł drugi został zatwierdzony. Następne artykuły wotowane były bez żadnych rozpraw. Tylko przed głosowaniem nad ogółem prac, pan Garraud uczynił uroczystą protestację i wypowiedział powody które mu nie pozwalają głosować za tém prawem.

Izba pod wpływem silnego wrażenia, rozeszła się wśród okrzyków niech żyje Cesarz.

Wiadomy już jest rezultat głosowania. Głosujących, 251, za prawem 227, przeciw niemu 24. Nieobecnych lub niegłosujących 19.

Wiadomości z Londynu donoszą o wielkiéj agitacji w całéj Anglji, z okoliczności bilu o wychod-

cach. Meetingi następują bez przerwy jedne po drugich. Powiadają że nowy zapowiedziany na niedzielę w Hydeparku, zgromadzi ze 60,000 ludzi. Jest on zwołany w celu podania petycji przeciw bilowi o spiskach. Dodają że lord Derby naczelnik stronnictwa konserwatystów, odmówił zobowiązania się do głosowania na korzyść bilu w izbie lordów. Mimo to wszystko jednak tu wiele liczą na utrzymanie się tego bilu, tém bardziéj jeśli to prawdą jest, że hr. Persigny ma zażądać paszportów, jeśliby projekt tego prawa nie utrzymał się.

W każdym razie nie sądzimy, żeby nateraz należało obawiać się zerwania stosunków dyplomatycznych między Francją i Anglją, i ustania serdecznéj przychylności i dobrego porozumienia między dwoma temi rządami.

— Mówią o pewnym angliku aresztowanym w Genui i ważnych papierach niezmiernie kompromitujących, które przy nim znaleziono. Potwierdza się, że w tym samym czasie nowy wspólnik spisku został schwytany w Niemczech. Te okoliczności powinnyby podać nową broń stronnikom bilu roztrząsanego w parlamencie angielskiem.

Słychać że ma być zażądany kredyt dodatkowy 3ch miljonów fr. na koszta wyprawy do Chin. Kredyt ten tém potrzebniejszym będzie, ponieważ w razie niedostatecznych sił, nie możnaby podobno utrzymać się przy zajęciu Kantonu. (*Ind. Bel.*)

— Cesarz mianował ambassadorów Rossji, Austrji i Holandji, wielkiemi urzędnikami orderu legji honorowéj.

— Dowiadujemy się, że Piemont zdecydował się użyć energicznych środków przeciw wychodcom. Liczne aresztowania i wygnania zadekretowane zostały w Genui.

— Na wiosnę zapowiadają tu przybycie króla saskiego, z odwiedzinami do Cesarza Napoleona.

— Nowy minister spraw wewnętrznych jenerał Esprit Charles Marie Espinasse, urodził się 2go kwietnia 1815 r. w Saissas, biednem miasteczku w departamencie Oude, niedalego sławnego miasta Carcassone. Jego ojciec był tamtejszym poborcą i podobno ważne położył usługi w przedmiocie fabryk sukna, które są głównem źródłem zamożności tego miasta. Jenerał w młodym bardzo wieku wszedł do wojska i szybko awansował. Wiadoma jest niepomyślna jego wyprawa w Dobruczy w 1854 r., gdzie tak wielu francuzów poległo, ale nie było to jego winą, bo wyprawę tę przedsięwziął z rozkazu wyższego i okazał w niéj wysokie militarne zdolności, które go bardzo wysoko zaleciły jego zwierzchnikom. Jenerał Espinasse miał okropny przypadek. rozhukany koń ugryzł go w twarz i pozbawił go części ust i policzka. U Cesarza jenerał Espinasse posiada największe łaski od czasu nocy 2go grudnia w 1851 r., kiedy aresztował jenerała Changarnier i innych przeciwników Ludwika Napoleona. (*Neue Pr. Zeitg.*)

I N D J E.

Korrespondencje otrzymane z Indji, objaśniają nieco ostatnie depesze telegraficzne, które obejmowały krótkie doniesienia o operacjach w niektórych nie znanych zupełnie miejscowościach, zrozumiałe tylko dla bardzo dokładnie obznajmionych z mappą i ortografją imion własnych indyjskich.

Ostatnie poruszenia naczelnego wodza sir Colin Campbell i jego namiestników o których donosiliśmy, niebardzo pojmując ich względną ważność, odnosiły się jak teraz widzimy, w zupełności do nowego planu operacji przeciw państwu Oude. Anglicy koncentrują swoje siły, aby energicznie działać przeciw temu krajowi, w którym dotąd powstanie jest samowładnym panem i spodziewają się przywrócić w nim swoją władzę przed nadejściem wielkich upałów tak zgubnych w tych okolicach dla europejczyków.

Już wielu naczelników na granicy poddało się sir Colinowi Campbell i kilka zwycięztw odniesionych nad sypojami, którzy starają się przedłużyć opór, ułatwi zapewnie ogólne uspokojenie tego królestwa.

Proces starego króla Delhi po niejakiéj przerwie prowadzony jest daléj i to w warunkach wróżących niepomyślny dla niego rezultat. Sądzą jednak że życie będzie mu darowane, zgodnie z zobowiązaniem się względem tego porucznika Hodgson, który go wziął w niewolę. Sciganie i karanie tych, którzy mieli czynny udział w powstaniu nie ustaje i radżahowie uznani winnymi, bez względu na swoje położenie socjalne, są skazywani na szubienicę.

Srodkowe Indje wracają coraz bardziéj do spokojności. Zwycięztwa odniesione przez anglików w Delhi i na równinie Gangesu, zaczynają wywierać wpływ na nieprzychylnych, którzy w innych okolicznościach powstaliby otwarcie. Względem poruszeń Nena Sahiba nie ma dotąd żadnych pewnych wiadomości. (*Ind. Belge.*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Gazeta Kolońska a za nią kilka innych dzienników ogłosiły co następuje: Kommissarz francuzki w raporcie w przedmiocie organizacji Xięztw Naddunajskich, wnioskuje za przyjęciem form konstytucyjnych. Prussy i Sardynja przystąpiły do tego projektu, który odrzucają Austrja i Porta, a Anglja przyjmuje z ważnemi zastrzeżeniami. Zdania mocarstw różnią się także pod względem dziedziczności władzy xiążęcéj. Porta bardzo energicznie oświadczyła się przeciw temu, inne zaś mocarstwa są wprost przeciwnego zdania. Zdaje się, że skończy się na pośredniéj drodze, to jest utworzeniu dożywotnich hospodarów.

Te dzienniki wprowadziły w błąd publiczność. Oto w krótkich słowach rzeczywisty stan téj sprawy, która od niejakiego czasu ani na krok naprzód nie postąpiła. Specjalni kommissarze w Xięztwach zajęci są obecnie wypracowaniem wspólnem obrazu obecnego położenia. Nie można spodziewać się żeby ten raport został ukończony przed upływem trzech tygodni, co naturalnie opóźni znowu zebranie się konferencji. Co do przedwstępnego porozumienia się między mocarstwami, choćby tylko niektóremi, nie było go i nie ma wcale, chyba w tym jednym punkcie, nie brania pod rozwagę życzenia objawionego przez dywany, aby dwa Xięztwa zostały połączone pod jednym obcym xięciem. Oprócz tego jednego punktu mogły być narady i propozycje, ale nie było żadnych ważniejszych przymierz lub zobowiązań, a tem bardziéj jakiegoś kompletnego systemu przedstawionego przez jakie pojedyncze mocarstwo, do któregoby przystąpiło jedno lub kilka innych.

W kółkach dyplomatycznych zgadzają się powszechnie, że kommissarze specjalni sądzili, że rola ich jest daleko ważniejszą niż była istotnie. Każdy z nich czuł dążność i sympatje swego rządu i dla tego powinien był złożyć raport jasny i zwięzły. Zamiast ograniczyć się na téj dość prostéj pracy, większa część podwyższając swoją rolę, wypracowała długie raporty, zawierające kompletne projekta konstytucji. Wynikło ztąd, że kwestja zamiast się wyjaśnić i postąpić naprzód, bardziéj się tylko skomplikowała. Dziś kiedy panowie kommissarze pracują razem nad wspólnym raportem, mamy nadzieję że natura rzeczy nie pozwoli im popaść na nowo w taki sam błąd.

Łatwo jest wnosić, że z powodu stanu kwestji, dopóki wspólny raport nie jest znany i dopóki wielkie mocarstwa nie mogły roztrząsać téj sprawy jak tylko na zasadzie raportów złożonych pod wpływem okoliczności które powinny były pozostać im zupełnie obcemi, przedsiębranie ze strony któregokolwiek gabinetu, ułożenia projektu któryby został przedstawiony większości, byłoby zupełnie przedwczesnem.

Możemy zapewnić, że wszelkie pogłoski zamieszczone przez dzienniki, zasadzać się mogą jedynie na raportach jakie kommissarze specjalni przesłali z osobna swoim rządom. Chociaż te raporty złożone zostały przez znakomitych dyplomatów, znających zamiary swoich własnych rządów, łatwo zrozumieć że one nie obowiązują w żaden sposób gabinetów którym zostały przesłane, jedynie jako środki objaśniające i nic więcéj.

Bardzo być może że z powodu trudności zgodzenia się na jedno, pełnomocnicy zasiądą około stołu konferencji, bez żadnego ułożonego poprzednio planu, wyjąwszy starania się o pojednanie i że z tego zrodzi się dla Xięztw organizacja tymczasowa i jakby przechodowa. (*Indep. Belge.*)

W Ł O C H Y.

— Piszą z Rzymu d. 13 Lutego do *Journal des Débats*:

Powszechnie sądzą tu, że p. Consolini, osoba bardzo poważana, rodem z Sinigalji, mianowany będzie ministrem spraw wewnętrznych, a ministerstwo robót publicznych, powierzone zostanie x. Ciuffa albo hr. Giraud.

Kardynał Gazzoli zakończył tu życie w dniu wczorajszym. Przez tę śmierć liczba wakujących kapeluszy kardynalskich w świętem kolegjum doszła do dwunastu. (*Indep. Belge.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Vice-hrabia *de Johnge d'Ardoje*, nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister belgijski przy dworze CESARSKO - Rossyjskim z Bruxeli, *Bobrowski* Ignacy ob. z Rembkowic nr 625, *Czarnowski* Józef ob. z Kroczewa nr 1346, *Czarniecki* Stefan oby. z Wysokiego nr 476, *Celiński* Konst. ob. z Paprotni nr 634, *Chwalibóg* Kar. oby. z Jurkowa nr 614, *Domaniewski* Tom. ob. z Ostrowa nr 634, *Humniccy* Adolf i Ign. oby. z Swobody nr 634, *Karski* Gustaw oby. z Slężan nr 414, *Lasocki* Gustaw oby. z Czarnowa nr 625, *Nielubowicz* Jan obyw. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Potocki* Ant. hr. z Praszki nr 613, *Podgórski* Walenty oby. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Rybiński* Józef ob. z Szczytna nr 584, *Skórkowski* Kazi. oby. z Wielkiéj Woli nr 634, *Szlubowski* Stan. ob. z Radzymina nr 634, *Tański* Kar. ob. z Chmielnika nr 634, *Włodek* Alex. oby. z Stoczka nr 625, *Czetwertyński* Kalixt xiążę z Drezna nr 414, *Stehlik* Edw. kamieniarz z Krakowa nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Borzysławski Ant. oby. do Szulmierzyc, *Gotartowski* Hen. ob. do Wielkiéj Wsi, *Mycielski* Stan. hr. do Lubartowa, *Okęcki* Józef ob. do Grójca, *Płonczyński* Zyg. ob. do Lubiatowa, *Siemiątkowski* Walenty ob. do Wąpielska, *Wodzyński* Józef ob do Zaborówka, *Walewski* Alex. obyw. do Zglinny, *Wężyk* Jan oby. do Bełdowa, *Kędzierski* Izydor obyw. do Lwowa, *Mielęcki* Roman ob. do Poznania, *Tarnowska* Scholastyka oby. do Krakowa, *Wszelaczyński* Leon doktór prawa do Lwowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 217, wyjechało 230.

TEATR WIELKI. Dziś: *Ernani.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Sztuka przypodobania się.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Lutego 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*